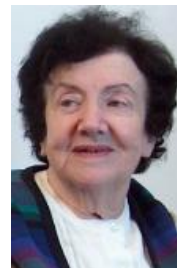


HADASA PINKUS

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, Żydzi, życie codzienne, rodzina i dom rodzinny

Ojciec - Szlomo Halbersztadt

Ojciec był Szlomo Halbersztadt. On bardzo był, bardzo zawsze pracował z ludźmi, był bardzo, no ojciec był pobożny, ale był do życia, do ludzi, do tego, i on był kierownikiem tym, w tym żydowskim tym, w jesziwie, Jesziwat Chachmej Lublin. Ja mam pismo, co pisali tam różne o Jesziwat Chachmej Lublin tego to ja mam, ja kupiłam tutaj, gdzieś było, to ja kupiłam.

On był sekretarzem tej jesziwy. I ojciec był też prezesem gminy żydowskiej i on zawsze [był zaangażowany w pracę]. Zbudowali ten żydowski dom dla chorych, drugi dom tam gdzie potem był ten niemiecki szpital, to przedtem był ten Jesziwat Chachmej Lublin, to oni siedzieli tam, i tam byli chorzy. Ojciec był bardzo [inteligentny], jego IQ było bardzo [wysokie], on był, jak ja potrzebowałam coś zrobić, zliczyć coś, to przecież liczyło się wtedy inaczej, nie jak dzisiaj, to ojciec mój popatrzył: „Tu ci wyjdzie tyle i tyle”, ale ja miałam to wszystko liczyć. Był człowiekiem bardzo [mądrym], i dzieci wszystkie u nas się uczyły, nikt nie tego, to siostra najstarsza to ukończyła szkołę w Warszawie, to dzieci takie nie dobrze wychowane, nie dobrze tego, to ona tam się uczyła i ona pracowała tam w Warszawie jakiś czas. W Lublinie ona też była, też pracowała jak skończyła [szkołę]. I druga siostra to skończyła w Lublinie, wszystko w Lublinie, ukończyła też, ona miała osiemnaście lat, nie, osiemnaście lat, bo ja byłam najmłodsza, wszystkie były najstarsze, ale wszyscy się uczyli, nie było dziecka żeby się nie uczyło. Ojciec zawsze chciał żeby dzieci się uczyły, żeby były [wykształcone], i on był człowiekiem dla wszystkich ludzi, trzeba było coś pomóc, trzeba było coś tego, to zawsze tego i on był tam i był, ja mam jego, ktoś mi przyniósł z Polski pisma, co tata, co ojciec mój tam skończyli coś tego, zawsze, mam takie pisma różne. I ojciec był pewny, że nikt nikogo nie zabije, że pojedą gdzieś pracować, to później spotkamy się.

Mój ojciec bardzo lubiał dzieci. I zawsze patrzył co dzieci robią, i jak robią, i wszystko,

taki był zawsze tego, ale nie byliśmy tacy, bo to ludzie byli bardzo tak, mężczyzna to był nic. Jeszcze dzisiaj tak jest... ja dom to zawsze miałam siostry, zawsze były starsze, ja byłam najmłodsza, to one zawsze uczyły się, zawsze były, myśmy byli wychowani trochę tak inaczej.

Ja wiedziałam, że [do ojca] przychodzą ludzie, jeszcze widziałam, już w czasie wojny widziałam, że był ten szpital żydowski, bo potem zabili wszystkich. To przychodził ktoś do ojca, powiedzieć coś o tym, że co ile razy ojciec wyciągnął, on nie miał, to dał, to ja widziałam, ja dużo, i ojciec dużo tego miał, pisał dużo takich rzeczy, są różne te, on był zawsze pomagał ludziom i tego to dzieci rosłą z tego, ty siedzisz w tym i widzisz to wszystko, to nie można nie widzieć, to wszystko się widziało.

Data i miejsce nagrania	2006-11-16, Rechowót
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Rycerz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"